

## 6 Ewangelia św. Łukasza — wprowadzenie (24 lutego 2014)

Pochwalony Jezus Chrystus ... Dobry wieczór państwu.

W Imię Ojca ... Ojciec nasz ... Stolico Mądrości ...

Kolejny raz, tym razem w lutym, bardzo serdecznie wszystkich państwa witam. Bardzo się cieszę tą obecnością. Bardzo się cieszę, że raz jeszcze z udziałem i sióstr zakonnych, i pań, i panów będziemy mogli zastanowić się nad Jezusem i nad drogą, żeby Go lepiej poznać. Może na sam początek naszego dzisiejszego spotkania przypomnę państwu epizod, który jest w Ewangeliach opisany raz jeden, bardzo ciekawy, który nam przypomina to, co dzieje się teraz z nami. Mianowicie do Jezusa i do apostołów, którzy wokół Niego byli, przybyli Grecy. Przybyli ludzie, którzy religii żydowskiej nie znali, albo być może byli jakoś tylko z judaizmem nieco zaznajomieni. Przybyli do apostołów, i powiadają do jednego z nich, Filipa: „Chcemy zobaczyć Jezusa”. I Filip im to umożliwił. I zobaczyli Jezusa. I musiało to być dla nich bardzo ważne, skoro w Ewangeliach ten epizod został zapamiętany i utrwalony.

Myślę, coś podobnego jest z nami. Przychodzą państwo tutaj wbrew pokusie lenistwa, i późnej porze. Dojeżdżają państwo pomimo tego, że jest chłodno — chociaż tegoroczny luty jest wyjątkowo dla nas łaskawy. Są tutaj państwo po to, żeby powtórzyć te same słowa: „Chcemy zobaczyć Jezusa”. I ja w miarę możliwości ukazuję państwu te portrety Jezusa, portrety malowane słowem, cały czas to sobie przypominamy. Moglibyśmy zapewne, gdyby to było możliwe, zrobić to inaczej. Mianowicie gdyby w czasach Pana Jezusa istniały fotografie, byśmy postawili cztery zdjęcia Jezusa tak, jak mamy cztery Ewangelie. I byśmy wtedy powiedzieli, który najbardziej się podoba. I oczywiście jednym by się podobał ten portret, innym ten, a jeszcze innym tamten. I czwarty portret też by się komuś podobał. My coś podobnego robimy z portretami Jezusa, ale te portrety to są cztery kanoniczne Ewangelie. Mam nadzieję, że większość z państwa jest stała w swoim postanowieniu, i że zwyczaj czytania jednego rozdziału Ewangelii dziennie utrwalili się na dobre. Myślę że są osoby, które są mi wierne, chociaż doskonale wiem jak to jest trudne po kilku miesiącach, i czasami trzeba do swojego postanowienia wracać, i trwać.

I mamy za sobą przeczytane, omówione, skomentowane w jakimś stopniu, a także poruszone pewne pytania, które państwo postawili, w odniesieniu do Ewangelii Mateusza, i w odniesieniu do Ewangelii Marka. I pamiętają państwo, że gdybyśmy chcieli streścić to, co najważniejsze, to powiedzielibyśmy tak. Ewangelia wg. św. Mateusza to portret Pana Jezusa specyficznie żydowski. Żeby ten portret zrozumieć, żeby go odczytać, żeby nim się nawet zachwycić, to trzeba być Żydem albo trzeba dobrze znać judaizm, żydowskie praktyki i obyczaje. I staraliśmy się troszeczkę w ten świat wprowadzić i zobaczyć, że była to Ewangelia pierwotnie adresowana do tych Żydów, którzy uwierzyli w Jezusa — aby ich umocnić, oraz do innych, którzy w Jezusa nie uwierzyli — aby ich pozyskać. O Ewangelii Marka powiedzieliśmy, że to jest Ewangelia typowo męska, bardzo prosta, krótka, dosadna, lakoniczna. Tam nie ma miejsca na wyobraźnię. Nawet do pewnego stopnia nie ma miejsca na uczucia — co nie znaczy, że ta Ewangelia jest bezduszna. Ale ona jest mniej więcej taka, jak śródziemnomorscy mężczyźni: dość zamknięci w sobie, twardzi, do najbliższych serdeczni, do innych, obcych — nieufni. I w Ewangelii też to widać. Ten obraz Jezusa to jest obraz podany słowami przez mężczyznę. Mam nadzieję że w ostatnich tygodniach, które nas dzielą od naszego ostatniego spotkania, zapoznali się państwo — być może niektórzy raz jeszcze — z Ewangelią wg. św. Łukasza.

To zupełnie inna Ewangelia. Ja myślę że już dobrze wiemy, że specyfika każdej Ewangelii jest widoczna i znajduje wyraz zwłaszcza wtedy, gdybyśmy ją czytali w języku oryginału, byśmy doskonale te różnice wyczuwali. Bo w każdej Ewangelii ten język jest inny. Natomiast w języku polskim wszystko zależy od umiejętności i od wycucia tłumacza. Są tłumacze, którzy potrafią to wyczuć, bo są bardzo wrażliwi. I przelożą na inny język tę samą wrażliwość, którą wyczuwają w oryginale. Ale bywa też inaczej. Że ta znajomość greki, a także znajomość języka polskiego — bo to jest problem, przy tłumaczeniu trzeba lepiej znać język docelowy, niż ten wyjściowy — nie zawsze ta wrażliwość idzie w parze z umiejętnością przekładu.

Ewangelia wg. św. Łukasza tak, jak mamy ją w Biblii Tysiąclecia, być może państwa od strony polszczyzny nie zachwyci. Ale proszę mi wierzyć na słowo, że jej język grecki jest bardzo wyrafinowany, jest bardzo piękny, tzn. jej zdania i używane wyrażenia. Widać, że została napisana przez

człowieka elokwentnego, przez człowieka bardzo wrażliwego, przez człowieka zaznajomionego z kulturą hellenistyczną, przez człowieka znakomicie znającego rozmaite realia greckiej kultury, a przede wszystkim przez człowieka, który znał duszę, wewnątrz człowieka hellenistycznego czyli tego, który żył kulturą starożytnej Grecji. Ta Ewangelia czytana po grecku ma w sobie jakby coś z poezji. A w dodatku ma w sobie jeszcze jeden atut, który w przekładzie na inne języki nie jest niestety tak wyczuwalny. Mianowicie ona jest pełna łagodności, pełna dobroci. Jej język jest takim językiem łagodnym, miękkim. I wreszcie ma cechę, którą nie sposób jakoś szczegółowo opisać — ale ona jest bardzo wrażliwa, bardzo otwarta, bardzo czuła na kobiety.

Jest to Ewangelia w gruncie rzeczy kobieca. Państwo wiedzą że jeszcze do niedawna, a gdzieś niedzie i dzisiaj gdy są rekolekcje, np. rekolekcje wielkopostne, był taki zwyczaj, że jest nauka główna, i jednego dnia jest konferencja dla mężczyzn, drugiego dnia: konferencja dla kobiet. I jeżeli nawet mówi obie ten sam rekolekcionista, to obie są zupełnie inne — nie tylko dlatego, że dotyczą innych spraw, innych wyzwań i potrzeb. Ale są zupełnie inne dlatego, że ma przed sobą innych adresatów. Inaczej mówi do mężczyzn, inaczej mówi do kobiet. To jest przedziwne, że wśród czterech Ewangelii kanonicznych znalazła się taka właśnie Ewangelia przewidziana, napisana — może celowo, może nie — z myślą o kobietach. I kobiety w tej Ewangelii się bardzo odnajdują, bo ona od samego początku jest niezwykle kobieca. W centrum tej Ewangelii jest nie tylko Jezus, ale także jego matka, Najświętsza Maryja Panna. I tak jest od samego początku. Jest to Ewangelia głęboko maryjna. Czasami ta obecność, jak przy narracji o zwiastowaniu, albo o narodzeniu Jezusa, o Jego ofiarowaniu, jest bardzo widoczna. Gdzie indziej ta obecność Maryi jest bardzo dyskretna. Myślę, że to w szczególny sposób mogą wyczuć matki. Bo tajemnica misterium macierzyństwa na tym polega, że matka przy swoim dziecku, a zwłaszcza przy swoim synu, który ma jakieś brzemię trudnej odpowiedzialności, jest zawsze obecna. Ale ta obecność jest niezwykle dyskretna, jest gdzieś na drugim, trzecim czy piątym planie. Ale to od niej zależy to, co najważniejsze. I w tej Ewangelii jest dokładnie tak samo.

I myślę, że powinniśmy rozwinąć taką bardzo istotną myśl, która nam tę Ewangelię pozwoli zrozumieć. A więc u początków tej Ewangelii jest zwiastowanie Najświętszej Maryi Pannie, że stanie się matką Zbawiciela. U początków tej Ewangelii jest tajemnica Boga, który staje się człowiekiem z udziałem Najświętszej Maryi Panny. To jest misterium cielesności, wcielenia. Po polsku słowo „wcielenie” znaczy, że Bóg wszedł w ludzkie ciało, Maryja użyczyła swego ciała swemu synowi, Jezusowi. To jest sam początek Ewangelii. A u końca tej Ewangelii jest misterium zmartwychwstania. I to też jest tajemnica ciała. Ale ciała, którego śmierć nie niszczy, lecz odmienia. Więc u początku i na końcu mamy właśnie tę cielesność. I w środku tej Ewangelii mamy ogromne wycucie na człowiecze ciało, na ludzkie ciało i na rozmaite jego potrzeby.

I tak dochodzimy do pytania: „Kim był autor tej Ewangelii? Kto napisał tę Ewangelię?” Otóż wiemy, że autor tej Ewangelii miał na imię Łukasz, ale kim on był? Najstarsza tradycja chrześcijańska, najstarsze przekazy, które pochodzą z ok. roku 200-go, trochę wcześniej a także trochę później, mówią dość jednoznacznie i jednogłośnie, że Łukasz był lekarzem. I gdy badano tę Ewangelię, Ewangelię czytaną po grecku, to rozpoznano w niej bardzo wiele specyficznych terminów medycznych używanych w starożytności w odniesieniu do chorych, i w odniesieniu do chorób.

Otóż w tej Ewangelii mamy np. takie nawiązanie. Marek w swojej Ewangelii mówi tak: „Jezus był w synagodze. Do synagogi wszedł człowiek, który miał uschlą rękę.” A Łukasz opowiada o tym samym: „Jezus przebywał w synagodze. I wszedł do synagogi człowiek, który miał uschlą prawą rękę. Jezus wzruszył się, ogarnęła Go litość itd.” Proszę zauważyć, że mamy termin „prawa ręka”, i mamy tę właśnie litość, miłosierdzie. Ta Ewangelia bywa nazywana po prostu *Ewangelią miłosierdzia*. I gdy czyta się tę Ewangelię — muszą państwo bardzo wnikliwie czytać, za drugim razem już pogłębiając lekturę — to zobaczą państwo, że tam są nazwy chorób, np. inny taki epizod. Mianowicie Jezus jest zaproszony do domu chorej, już zmarłej dziewczynki. Ta dziewczynka miała 12 lat. Inni ewangelisci opisują króciutko, że Jezus wszedł, wskrzesił dziewczynkę, powiedział do niej po aramejsku: „Talitha kum”. I ona wstała. A ewangelista Łukasz dodaje, że polecił dać jej jeść. A więc to przywrócenie do życia jest związane zaraz z pewną troską, na którą inni nie zwracali uwagi.

I jeszcze jeden przykład, ta słynna teściowa Piotra. Otóż Marek opowiada, że gdy Jezus przybył do Kafarnaum, do domu Piotra, to jego teściowa leżała w gorączce. Natomiast Łukasz o tym samym

mówi, tłumacząc to z języka greckiego: „A teściową Szymona trawiła wysoka gorączka”. Otóż kto z państwa miał kiedyś taką bardzo wysoką gorączkę to wie, co to znaczy jak ta gorączka trawi człowieka. Więc Łukasz był lekarzem. I w tej Ewangelii ten aspekt, ten element bardzo dobrze widać.

Druga informacja, którą mamy ze źródeł starochrześcijańskich, pochodzi od biskupa Cezarei Palestyńskiej, Cezarei Nadmorskiej, który miał na imię Euzebiusz. I biskup Euzebiusz, który pisał to ok. roku 310, zanotował, że Łukasz pochodził z Antiochii. Antiochia leży na terenie dzisiejszej Turcji, przy granicy z Syrią. Dzisiaj, od wielu stuleci, to miasto nazywa się Antakia. Otóż skoro tak, to możemy się domyślać — i potwierdza to najstarsza tradycja — że Łukasz z pochodzenia nie był Żydem, był Grekiem. Otóż wśród ewangelistów on jest jedynym, który miał zupełnie inną wrażliwość. I to nam zaczyna tłumaczyć dlaczego inaczej patrzył na świat, dlaczego inaczej patrzył na kobiety. Bo nie kultura semicka, żydowska czy arabska, ale kultura specyficznie grecka, hellenistyczna, w której był kult ludzkiego ciała, uznanie dla ludzkiego ciała, był również kult zdrowia, siły, młodości itd. U Łukasza to wszystko widać.

I jeszcze jedna perspektywa w tej Ewangelii jest wydobyta. Ona na pierwszy rzut oka jest niewidoczna, ale jak się uważnie tę Ewangelię czyta, to ten aspekt widać. Mianowicie ta Ewangelia jest napisana z punktu widzenia mieszkańca dużego miasta. Otóż Ewangelia Marka jest taką Ewangelią, powiedzielibyśmy dzisiejszym językiem: chłopską albo rybacką. Ewangelia Mateusza — powiedzielibyśmy: specyficznie żydowska. Natomiast tutaj czuje się, że ta Ewangelia jest napisana przez kogoś, kto zna świat, zna całe połacie starożytnego świata, i patrzy na wszystko głębiej, szerzej. Ma szerszą panoramę, i do wszystkiego podchodzi z należytą uwagą — ale jednocześnie z pewnym dystansem. Możemy się domyślać zatem — myślę, że nie bez podstaw — że tak właśnie wyglądało głoszenie Ewangelii w tych środowiskach greckich na terenie Syrii, na terenie Azji Mniejszej, na terenie Grecji, na terenie Krety, na terenie Sycylii, na terenie Italii. Właśnie o Jezusie mówiono to, i tak, jak mówił o Nim Łukasz, jak pisał o Nim Łukasz.

I dochodzimy do jeszcze jednego aspektu, bardzo ważnego. Ten ma związek z Maryją. Mam nadzieję, że dobrze to wytłumaczę. Mówiliśmy raz i drugi, że gdy Maryja przeżyła zwiastowanie, gdy Maryja doświadczyła tej niezwyklej obecności Bożej, dzięki której stała się w dziewiczy sposób matką, to ta jej tajemnica, zwracaliśmy na to uwagę na poprzednich konferencjach, pozostała jej tajemnicą do tego stopnia że nawet, gdy wprowadziła Józefa w tę tajemnicę, to początkowo jego reakcja była negatywna: „zamierzał ją potajemnie opuścić”. I trzeba było Bożego znaku i Bożego pouczenia, żeby również Józef został dla tego misterium, dla tej tajemnicy pozyskany. I Maryja przez długie lata musiała żyć z tym sama. I tylko z Józefem dzielili tę niezwykłą wieść. W ogóle tajemnica każdego macierzyństwa niesie w sobie jakieś przedziwne misterium. Ale dla Maryi musiało to być dodatkowym wezwaniem do tego, żeby się zastanawiać: „Co Bóg chce przez to osiągnąć?” Przecież w żaden sposób później jej życie nie różniło się od życia tych ludzi, wśród których mieszkała.

Można by powiedzieć, że tylko mogła uchodzić w oczach innych za dobrą. Ale państwo wiedzą, że los ludzi dobrych, sprawiedliwych, miłych, przyjaznych nie zawsze jest do pozazdroszczenia dlatego, że w konfrontacji z dobrem ujawnia się także to, co złe. Bywa tak, że człowiek dobry oddziałuje i jest odbierany dobrze, z wdzięcznością i z uznaniem. Ale bywa tak, że dobro jest odbierane jako coś prowokującego, że dobro jest odbierane jako coś, co wyzwała takie potężne moce sprzeciwu i zła. Możemy się więc domyślać, że i wokół Maryi nie zabrakło zazdrości, niechęci, wrogości, kpiny, ironii — bo taki jest los człowieka dobrego. Obok uznania wyzwała się też to, co z dobrem nie ma nic wspólnego.

Do czego zmierzam? Jezus dorastał, a Maryja zadaje sobie pytanie: „Co Bóg chce od niej osiągnąć? Dlaczego to wszystko?” Proszę sobie wyobrazić, że gdy „wrócili do Nazaretu i był im poddany”, jak czytamy w Ewangelii św. Łukasza, Jezus ma 4, 5, 8, 10 lat. Maryja patrzy. Maryja widzi, jak rośnie. Zresztą mamy w Ewangelii św. Łukasza: „a Jezus wzrastał, umacniał się w łasce u Boga i u ludzi” — mamy właśnie ten element dorastania, którego nie ma w żadnej innej Ewangelii, który odzwierciedla tę perspektywę Maryi. A Maryja zadaje sobie pytanie: „Dlaczego to wszystko? Dlaczego to dziewicze poczęcie? Dlaczego to niezwykle macierzyństwo? Przecież to dziecko jest takie, jak inne dzieci, jeżeli chodzi o jego zachowanie.”

I pierwszy impuls przychodzi wtedy, kiedy Jezus ma 12 lat. I opisuje to właśnie Łukasz w swojej Ewangelii. Ten epizod z 12-letnim Jezusem w świątyni jerozolimskiej jest bardzo ważny. Dlaczego?

Bo on też nawiązuje znów w sposób bardzo subtelny do świata żydowskiego. Otóż wśród Żydów jest tak do dnia dzisiejszego, wśród wyznawców judaizmu, że gdy chłopiec osiąga 13 lat życia, to przechodzi obrzęd, który nazywa się **bar micwa**. To jest określenie aramejskie, po polsku **bar** znaczy *syn*, a **micwa** znaczy *przykazanie*. **Bar micwa** — *syn przykazania, syn przykazań*. Otóż przechodzi obrzęd, który można by porównać do naszego bierzmowania. Od tej pory ten 13-letni chłopiec ma obowiązek przestrzegania wszystkich przykazań, które są w Torze, tak, jak każdy dorosły Izraelita. Dodam tylko, że dla dziewczynek w niektórych nurtach judaizmu jest analogiczny obrzęd, który nazywa się **bat micwa** to znaczy *córka przykazania*. I dziewczęta mają ten obrzęd rok wcześniej, niż chłopcy. I od tej pory taką dziewczynkę, która ukończyła 12 lat życia, obowiązują wszystkie przykazania, które dotyczą kobiet. Ma obowiązek wszystkie te przykazania przestrzegać. Dodam tylko że w starożytnym judaizmie — a w niektórych regionach żydowskiego świata podobno do dzisiaj — chłopiec, który osiągnie te 13 lat, i dziewczynka, która ma 12 lat, mogą się żenić. Nie jest to powszechne, i pewnie nigdy nie było to powszechne, ale zdarzało się i zdarza, że już w tym okresie traktuje się ich jako dorosłych.

Dlaczego to jest ważne w przypadku Jezusa? Dlatego że jak państwo wiedzą, gdy Jezus udał się do świątyni jerozolimskiej z pielgrzymką ze swoimi rodzicami, to miał 12 lat. I właśnie to jest ważne — te 12 lat — bo nie osiągnął jeszcze pełnoletności, jeszcze nie wszedł na ten szczebel **bar micwa**, a już miał dar, charyzmat wielkiej mądrości. Rozprawiał z tymi, którzy byli na terenie świątyni, rozprawiał z uczonymi w Piśmie. Oni byli zaskoczeni jego wiedzą, jego mądrością i bystrością odpowiedzi na pytania, które Mu stawiali. Jaki z tego można wyciągnąć wniosek, wydaje mi się: jak najbardziej uprawniony? Że przyszedł czas w życiu Maryi i Jezusa, kiedy to Maryja wprowadziła syna w tajemnicę swojego dziewiczego macierzyństwa. Powiedziała Mu być może właśnie gdzieś tam w tym wieku 12, 13 czy 14 lat, co sama przeżyła. I bardzo często zaglądali do Biblii hebrajskiej, do tej Biblii, którą nazywamy Starym Testamentem, i zadawali sobie pytanie: „Co Bóg chce osiągnąć?” I pogłębiała się Ich świadomość. I Maryja wprowadzając Jezusa w tajemnicę tego macierzyństwa kształtowała jego samoświadomość, świadomość kim On jest. Otóż to dzieciństwo i młodość, tak bardzo podobne do dzieciństwa i młodości innych dzieci i młodzieży zarazem były od nich bardzo inne. I możemy się domyślać że kto wie, może nawet codziennie tak, jak w dobrych chrześcijańskich i katolickich rodzinach klęka się do modlitwy albo omawia się rozmaite poważne sprawy, tak Maryja rozmawiała z Jezusem, czytali te prorocтва Starego Testamentu, zastanawiali się nad tym, co było. I tak Jezus stopniowo u boku Maryi dojrzewał do podjęcia tej publicznej działalności. Otóż w Ewangelii Łukasza bardzo wyraźnie widać ten rys dorastania, dojrzewania samoświadomości Jezusa, i Maryi u jego boku.

Przyjrzyjmy się więc na tyle, na ile nam czas pozwoli, samej Ewangelii. Jest to Ewangelia najdłuższa ze wszystkich tych Ewangelii, które do tej pory omówiliśmy, dlatego że ona — jak obliczono dokładnie, bo wszystko jest w Piśmie Świętym obliczone precyzyjnie — ma 1149 wersetów. I jest to Ewangelia, która została napisana na zamówienie. Dla nas dzisiaj rzeczy wydają się proste bo mamy materiały piśmiennicze, które są stosunkowo tanie i powszechnie dostępne, te tradycyjne typu zeszyty, papiery, długopisy, pióra. Stać na nie każdego człowieka. Dzisiaj mamy nowoczesne formy rejestrowania i obrazu, i dźwięku. Oczywiście w starożytności takich rzeczy nie było. W związku z tym księgi były bardzo drogie, były bardzo rzadkie. Były sporządzane z pergaminu albo z papiirusu. I na to, żeby posiadać księgę, pozwalali sobie tylko najbogatsi ludzie, a także pozwalały sobie jakieś wspólnoty wierzących. Tzn. całe wioski albo całe miasteczka robiły składkę, zamawiano takiego skrybę, który tę księgę pisał albo ją tylko przepisywał. I później oczywiście żywotność tego zwoju — to były zwoje, nie było jeszcze książek takich, jak nasze — była bardzo duża, szła nieraz w setki lat. I wiele takich zwojów zachowało się do dnia dzisiejszego.

Proszę posłuchać raz jeszcze, jak ewangelista rozpoczyna swoją Ewangelię. Państwo pamiętają, że początek tamtych dwóch Ewangelii był taki. U Mateusza: „Rodowód Jezusa Chrystusa, syna Dawida, syna Abrahama”. A u św. Marka: „Początek Ewangelii o Jezusie Chrystusie, Synu Bożym”. To jest jakby tytuł. Natomiast u Łukasza jest zupełnie inaczej. Łukasz napisał tak:

Wielu już starało się ułożyć opowiadanie o zdarzeniach, które dokonały się pośród nas, tak jak nam je przekazali ci, którzy od początku byli naocznymi świadkami i sługami słowa.

Wysłuchajmy się w te słowa otwierające trzecią Ewangelię kanoniczną. Łukasz mówi tak: „Wielu już starało się ułożyć opowiadanie o zdarzeniach, które dokonały się pośród nas”. A więc ta Ewangelia nie jest pierwszą. Okazuje się, że bardzo wcześnie ta pamięć o Jezusie była utrwalana na piśmie. Powstawały teksty krótsze, dłuższe. I Łukasz o tym wie. A więc pierwsi wyznawcy Jezusa Chrystusa, pierwsi chrześcijanie, w których łańcuch my się wpisujemy jako kolejne ogniwo, chcieli poznać Jezusa, i chcieli mieć na jego temat tekst. Tekst jest czymś, do czego można wracać — słowo jest ulotne. Poza tym ci, którzy tylko głoszą, tylko nauczają — oczywiście to, czego nauczają, odchodzi wraz z nimi. W świecie żydowskim, w świecie arabskim jest takie powiedzenie, że gdy umrze człowiek mądry, powszechnie szanowany, to mówi się: „Księga zmarła, księga nie żyje”. I urządza się specjalny pogrzeb takiemu człowiekowi. Dlatego aby księga nie umarła, to trzeba tę pamięć zapisać, przełożyć na tekst. I Łukasz wie, że takie opowiadania powstawały. Ale dodaje: „tak jak nam je przekazali ci, którzy od początku byli naocznymi świadkami i sługami słowa”. A więc Łukasz osobiście nie znał Jezusa, nie widział Jezusa, nie spotkał Jezusa. Uwierzył w Jezusa już po zmartwychwstaniu. Łukasz nie należy do tego pokolenia, które miało możliwość doświadczenia Jezusa. Łukasz zapisuje pamięć o Nim, dowiaduje się o Nim od tych, którzy Jezusa znali. Od śmierci i zmartwychwstania Jezusa do napisania tej Ewangelii upłynęło ok. 30 do 40 lat. To jest taka perspektywa, jak byśmy dzisiaj zapisywali wydarzenia z II połowy lat 70. i z początku lat 80. Mogą sobie państwo zrobić takie doświadczenie: ile spraw i rzeczy z tego okresu pamiętamy? I czy pamiętamy — nie tylko jeżeli chodzi o życie polityczne, społeczne, ale również jeżeli chodzi o nasze osobiste życie. I z Łukaszem było dokładnie tak samo. Łukasz pytał, rozpytywał tych, którzy Jezusa znali. I właśnie na podstawie ich opowiadań układa sam swoją kolejną Ewangelię.

Wśród tych, którzy Łukaszowi opowiadali o Jezusie była z całą pewnością Maryja. Nie potrafimy powiedzieć, czy znał Ją osobiście, czy też znał Ją, jeżeli tak można powiedzieć, z drugiej ręki. Wszystko wskazuje na to, że spotkał Maryję osobiście. Mogło to być w Jerozolimie dlatego, że Łukasz będąc towarzyszem i przyjacielem św. Pawła Apostoła przebywał w Jerozolimie, i potem razem z Pawłem udał się do Rzymu. Wygląda na to, że ta Ewangelia została napisana właśnie w Rzymie. Że Łukasz zabrał tam te wspomnienia i te opowiadania tych, którzy Jezusa znali, i zabrał również te wspomnienia Maryi. I czytamy dalej:

Postanowiłem więc i ja zbadać dokładnie wszystko od pierwszych chwil i opisać ci po kolei, dostojny Teofilu, abyś się mógł przekonać o całkowitej pewności nauk, których ci udzielono.

To wprowadzenie jest znowu ważne. Istnieje wiele spisanych tekstów o Jezusie. A Łukasz jest tym, który chce wszystko jeszcze raz dokładnie zbadać. Przygląda się temu, co o Jezusie opowiadano. Chce to wszystko wyłożyć, co mówiono o Nim od samego początku. I zwraca się — po grecku to jest tak:

kratiste Teofile

kratiste to znaczy *dostojny, szacowny, szanowany, czcigodny*. Wygląda więc na to, że napisanie Ewangelii było sponsorowane, powiedzielibyśmy dzisiejszym językiem, przez zamożnego człowieka imieniem Teofil. Ewangelista określa go mianem kratiste, od tego pochodzi *arystokracja*, słowo odległego pochodzenia greckiego. I ten właśnie Teofil, będąc człowiekiem zamożnym, poprosił, żeby napisać Ewangelię na jego potrzeby. Był to chrześcijanin, którego Łukasz chce utwierdzić w „całkowitej pewności nauk, których mu udzielono”. Proszę zatem zauważyć, że nawet w przypadku wizerunku Jezusa mamy charakterystyczne paradoksy. A do nich należy ten, że nie mielibyśmy Ewangelii, gdyby nie zamówienie ze strony owego Teofila. To on zapragnął tę Ewangelię mieć. A Ewangelia okazała się ze wszech miar pomocna nie tylko dla samego dobroczyńcy, darczyńcy, ale okazała się pomocna dla wszystkich kolejnych pokoleń chrześcijańskich, razem z nami. Ile więc dobrego może zrobić człowiek, który ma jakieś fundusze, ma możliwości, i podejmie jakąś owocną, cenną inicjatywę! Dodamy tylko, że słowo „Teofil”, pochodzenia greckiego, znaczy po polsku *miłujący Boga, umiłowany przez Boga*, podobnie do naszego Bogusław, Bogumił — to są właśnie odpowiedniki tego greckiego imienia.

I po tym wstępie, można by powiedzieć: po tej dedykacji, następuje Ewangelia. I od samego początku ta Ewangelia ma w sobie jeszcze jeden charakterystyczny rys. Mianowicie ona przykłada ogromną wagę do czasu i przestrzeni, do daty i do miejsca. Właściwie jeżeli chce się owocnie tę Ewangelię przeczytać, to trzeba być wprowadzonym w dzieje, w historię starożytnej Grecji, starożytnego Rzymu, i starożytnej Palestyny. I trzeba również znać tamte miejsca. Trzeba mieć przed sobą kalendarz, i trzeba mieć przy sobie atlas. Proszę posłuchać pierwszych słów tylko, które państwo już czytali:

Za czasów Heroda, króla Judei, żył pewien kapłan, imieniem Zachariasz, z oddziału Abiasza. itd.

„Za czasów Heroda, króla Judei” — otóż trzeba wiedzieć kim był Herod, kiedy żył Herod, dlaczego nazywano go królem Judei, i rzeczywiście był królem Judei. Czyli przekładając jak gdyby na naszą historię opowiadanie zaczyna się tak: „Za czasów Bolesława Chrobrego, króla Polski”, albo: „Za czasów Władysława Jagiełły, króla Polski”. I trzeba umiejscowić w czasie, żeby zrozumieć w pełni to, co nastąpiło później. A posłuchajmy jeszcze innego wprowadzenia, który dobrze znamy dlatego, że jest w okresie Bożego Narodzenia:

W owym czasie wyszło rozporządzenie Cezara Augusta, żeby przeprowadzić spis ludności w całym państwie. Pierwszy ten spis odbył się wówczas, gdy wielkorsządcą Syrii był Kwiryniusz.

I wszystkie te imiona tutaj wspomniane: Cezar August, Kwiryniusz, to są imiona, które znamy z historii powszechnej. A więc możemy odnieść opowiadanie o Jezusie do tych postaci. Ja przyznam państwu szczerze, że zawsze dla mnie wielkim przeżyciem, jeżeli jestem gdzieś w tych krajach na południu i są tam muzea, jest oglądanie np. monet, które pochodzą z okresu Cezara Augusta, które pochodzą z tamtych czasów. I gdy widzi się taką monetę człowiek ma świadomość, że ona była w tamtym czasie w użyciu. Albo kiedyś byliśmy w Tunezji w muzeum. W nim zostały zgromadzone popiersia rzymskich cesarzy. I wśród nich cesarz August, Tyberiusz, Kaligula. I tak człowiek ogląda te portrety sporządzone w kamieniu, i ma świadomość, że one odwzorowują rozmaite ewangeliczne postacie. Zawsze jest tak, że kiedy wybieramy się do Ziemi Świętej, albo w ogóle gdzieś na szlaki biblijne, to radzę tym, którzy tam jadą, żeby sobie wcześniej przeczytali Ewangelię św. Łukasza. A gdy tam jesteśmy, to dobrze jest mieć ze sobą Ewangelię św. Łukasza, i gdzieś wieczorem, po całym dniu zobaczyć, że te wszystkie miejsca, które tu są wzmiankowane, tam można ich dotknąć, i można po nich chodzić, i przeżywać na swój sposób.

Ale to nie koniec, jeżeli tak można powiedzieć, osobliwości tej Ewangelii. Przeczytali państwo jej końcówkę, jak ufam, i przypomnę tylko samo jej zakończenie. Otóż Ewangelię św. Łukasza kończą takie słowa: „Potem” — chodzi o czas po zmartwychwstaniu Jezusa

wyprowadził ich ku Betanii

Betania to miejscowość na wschód od Jerozolimy, oddalona od Jerozolimy mniej więcej 2.5 - 3 km. Więc udali się w stronę Góry Oliwnej.

i podniósłszy ręce błogosławił ich. A kiedy ich błogosławił, rozstał się z nimi i został uniesiony do nieba. Oni zaś oddali Mu pokłon i z wielką radością wrócili do Jerozolimy, gdzie stale przebywali w świątyni, wielbiąc i błogosławiąc Boga.

Zauważmy, że Ewangelia Łukasza ukazuje nam więc charakterystyczne przejście od czasu Jezusa do czasu Kościoła. Cała Ewangelia opowiada o Jezusie, ukazuje okoliczności jego poczęcia, jego narodzin, jego wychowania, jego życia publicznego, działalności publicznej, męki, śmierci, zmartwychwstania. Kończy się na lakonicznej wzmiance o wniebowstąpieniu. A ci, którzy doświadczyli tych wszystkich wydarzeń z Jezusem, wracają do Jerozolimy i wielbią Boga. Więc z uczniów stają się apostołami, ze świadków stają się wyznawcami.

Ale to nie koniec. Bo najwidoczniej ta Ewangelia bardzo się podobała i okazała się bardzo potrzebna, skoro Łukasz po niej napisał drugie dzieło, które mamy w kanonie Nowego Testamentu, mianowicie Dzieje Apostolskie. Jeżeli chodzi o Pismo Święte, to przez te 2000 lat, które upłynęły od czasów Jezusa, tekst grecki Nowego Testamentu został przebadany na tysiące rozmaitych sposobów. W naszych czasach poddano Ewangelię św. Łukasza i Dzieje Apostolskie badaniom komputerowym. Wprowadzono tekst do komputera, i następnie sprawdzano rozmaite funkcje i możliwości patrząc czy jest możliwe, żeby tekst Ewangelii i tekst Dziejów Apostolskich napisał jeden i ten sam człowiek. Komputer powiedział: absolutnie tak! Badania językowe, badania stylu, składni itd. wykazały, że to wyszło spod pióra jednego człowieka. W Dziejach Apostolskich mamy również ogromną wrażliwość, mamy też terminy medyczne. Mamy w Dziejach Apostolskich terminy żeglarskie, terminy z życia i pracy marynarzy tam, gdzie się opowiada o morzu. Widać, że autor musiał to przeżyć, żeby to opisać. Nie dało by się tego opisać w ten sposób, gdyby nie znał tego z własnego doświadczenia. Proszę więc posłuchać, jak brzmi sam początek Dziejów Apostolskich — dlatego, że na dobrą sprawę po Ewangelii św. Łukasza trzeba od razu przejść do czytania Dziejów Apostolskich. Czytamy tak:

Pierwszą Księgę napisałem, Teofilu, o wszystkim, co Jezus czynił i czego nauczał od początku aż do dnia, w którym udzielił przez Ducha Świętego poleceń Apostołom, których sobie wybrał, a potem został wzięty do nieba.

Mamy tutaj w jednym zdaniu streszczenie Ewangelii. Ewangelia jest pierwszą księgą, którą Łukasz napisał. Tak jak Ewangelia, tak i Dzieje Apostolskie są adresowane, są poświęcone, są skierowane do jakiegoś Teofila. Tam mieliśmy wyrażenie kratiste Teofile to znaczy *dostojny Teofilu*, tutaj już tylko *Teofilu*. Otóż widocznie dzięki tej Ewangelii Łukasz i Teofil — Łukasz miał wyobraźnię, umiał pisać, Teofil miał majątek i umiał nim zarządzać — najwyraźniej zaprzyjaźnili się ze sobą. Ewangelia zbliżyła ich do siebie, nie ma już tego *dostojny Teofilu*, tylko od razu po imieniu. I drugi raz mamy przekazane imię tego, który sponsoruje napisanie drugiej części wspomnień, które odnotował Łukasz. Treścią Ewangelii jest wszystko, co Jezus czynił, czego nauczał od początku aż do dnia, kiedy został wzięty do nieba. I jeszcze jedno:

Im też po swojej męce dał wiele dowodów, że żyje: ukazywał się im przez czterdzieści dni i mówił o królestwie Bożym.

W ten sposób mamy dwudzieło, dwa tomy jednego i tego samego zamysłu: czas Jezusa, i czas Kościoła. Od poczęcia, narodzin, śmierci do zmartwychwstania Jezusa, i od wniebowstąpienia aż do obecności św. Pawła, a także św. Łukasza, w Rzymie. W Dziejach Apostolskich pojawia się bowiem narracja w 1 osobie liczby mnogiej. A więc Łukasz daje poznać, że towarzyszył Pawłowi w jego pracy misyjnej, w jego pracy apostolskiej. Możemy się więc domyślać jak brzmiała, raz jeszcze powtórzmy, czego dotyczyła Ewangelia, którą obaj głosili. Głosił przede wszystkim Paweł: zmartwychwstałego Jezusa, ale Łukasz dopowiadał to, co dotyczyło Jezusa historycznego. Schemat tej Ewangelii — czytali ją państwo, więc mam nadzieję, że w głowach jest — jest bardzo prosty. Można w niej rozpoznać cztery części.

Otóż pierwsza część to są z grubsza biorąc pierwsze cztery rozdziały właściwie do opowiadania, do narracji o kuszeniu Jezusa: od poczęcia do kuszenia Jezusa. Tam mamy dzieciństwo Jezusa, jego życie w Nazarecie tzw. życie ukryte, do początku działalności publicznej. Drugi etap: to początek działalności, i działalność Jezusa w Galilei. Łukasz opisuje, jak Jezus udaje się z jednego miejsca w drugie na terenie Galilei, a osią działalności Jezusa były zwłaszcza okolice Jeziora Galilejskiego. I znów jeszcze raz powtórzę. Ci z państwa, którzy mieli szczęście być w Galilei, gdy jedzie się tam autokarem i ogląda przez szyby po jednej i po drugiej stronie, autokar jedzie dość szybko, to droga z Tyberiady do Nazaretu zajmuje 30 - 40 min, jeżeli nie ma specjalnego natężenia ruchu. Oczywiście dla Jezusa i apostołów było to dużo dłużej. I gdy bierzemy w rękę Ewangelię św. Łukasza, to możemy po kolei śledzić te chrystusowe krajobrazy, jak je nazwał Roman Brandstaetter. Jest to dobra Ewangelia, żeby ją czytać właśnie w Galilei. Nieraz nad brzegiem Jeziora czy u podnóża jakiegoś drzewa widać ludzi, bardzo często to są ludzie młodzi, którzy mają Ewangelię, bardzo często Ewangelię św. Łukasza, i tam ją czytają w nawiązaniu i w bliskości tych miejsc, których ona dotyczy.

Trzecia część to jest podróż Jezusa do Jerozolimy. Właściwie ta Ewangelia bywa nazywana *Ewangelią drogi*. Mianowicie Jezus podejmuje drogę, opuszcza Galileę, zapowiada swój los, i konsekwentnie zmierza do Jerozolimy. Wie, że z każdym krokiem jest bliżej Jerozolimy. Apostołowie przeżywają to zupełnie inaczej, niż Jezus. Bo apostołowie spodziewają się jakichś rzeczy wzniosłych, szlachetnych, wielkich, pięknych — a Jezus zapowiada swoją mękę i swoją śmierć. I jest ten silny kontrast między tym, czego spodziewają się uczniowie, a tym, do czego przygotowuje się Jezus.

W ten sposób, zauważmy, Jerozolima stając się takim punktem docelowym misji Pana Jezusa, posłannictwa Jezusa, staje się niejako w zamyśle Łukasza ewangelisty centrum świata. Starożytni Grecy mówili: staje się pępkiem świata. Gdy dzisiaj pojedzie się do Jerozolimy, to w Bazylice Grobu Pańskiego, vis a vis Grobu, jest grecki kościół na planie prostokąta. I tam jest kamień, który ma  $\frac{1}{2}$  m wysokości. Ten kamień nazywa się po grecku **omphalos**. Gdy Grecy tam przychodzą, prawosławni w ogóle, to podchodzą do tego kamienia i głaszczą go. Jest on bardzo wygłaskany. **Omphalos** to po polsku *pępek*. Otóż według przekonań starożytnych, opartych między innymi na Ewangeliach św. Łukasza, i według przekonań średniowiecznych, renesansowych i późniejszych, to jest jakby pępek świata — nie geograficzny, ale duchowy. Sam środek świata. Jeżeli państwo przyjrzą się starym mapom, kiedy tylko pojawiła się kartografia w nowoczesnym wydaniu, to zobaczą państwo, że na wszystkich starych mapach Jerozolima jest w samym środku. A inne krainy wtedy znane, inne ziemie wtedy znane: Europa, Afryka, Azja, są po bokach. Na najstarszych mapach zachowanych do dzisiaj świat wygląda jak kwiat z trzema listkami. Te trzy listki to trzy kontynenty: Europa, Afryka, Azja, a w środku **omphalos** — Jerozolima. Otóż Łukasz bardzo mocno podkreśla centralny charakter Jerozolimy. Centralny charakter Jerozolimy dlatego, że tam dokonało się dzieło zbawienia. Przedstawia więc Jerozolimę nie jako miasto żydowskie, ze świątynią i żydowskimi zwyczajami, obrzędami. Przedstawia Jerozolimę jako miejsce, gdzie dokonało się zbawienie świata. Jako miejsce Jezusa Chrystusa.

A więc przenosi punkt ciężkości z ekonomii Pierwszego Przymierza, tego przymierza Boga z Izraelem, na Nowe Przymierze zawarte przez Boga w Jezusie Chrystusie z całą ludzkością. Łukasz ukazuje uniwersalizm, powszechny charakter i przeznaczenie misji Pana Jezusa. Ukazuje, że nie został posłany tylko do Żydów, ani że dzieło zbawienia nie jest zarezerwowane dla ludu Bożego wybrania Pierwszego Przymierza, tylko że dzieło zbawienia dotyczy całej ludzkości i każdego człowieka. Gdy więc jest się w Jerozolimie, a zwłaszcza gdy widzi się ten **omphalos**, to wtedy ta Ewangelia Łukasza zaczyna żyć, jeżeli tak można powiedzieć, jeszcze bardziej swoim życiem.

I wreszcie ostatnia część tej Ewangelii to jest opowiadanie o męce, śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa. To jest bardzo wzruszające opowiadanie. Ja zwrócę tylko króciutką uwagę państwa, zwłaszcza przy tym drugim czytaniu na dwa epizody. Jeden epizod, to Jezus wisi na krzyżu, o obok niego dwaj łotrzy — **latroj** jak ich nazywano w starożytnych językach, od czego jest urobione nasze *łotrzy*. Ani Mateusz, ani Marek nie zauważyli tego, co zauważył, co opisał, co przedstawił Łukasz. Mianowicie że podczas gdy jeden z łotrów bluźni, to drugi łotr go upomina na tym krzyżu, dobry łotr:

Ty nawet Boga się nie boisz, chociaż tę samą karę ponosisz? My przecież — sprawiedliwie, odbieramy bowiem słuszną karę za nasze uczynki, ale On nic złego nie uczynił.  
I dodał: Panie, wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego królestwa.

Otóż ten epizod z dobrym łotrem opisuje tylko Łukasz. Od kogo mógł to wiedzieć? Kto był tak blisko krzyża, żeby słyszeć i widzieć to, co się na krzyżu działo? Oczywiście odpowiedź nasuwa się sama: że ta pamięć o dobrym łotrze została zachowana przez Maryję. Może także przez dwie inne kobiety, które tam były, w tym Marię Magdalenę. Ale widać, że ta obecność Maryi i na tej płaszczyźnie staje się bardzo widoczna, i w tym wymiarze przynosi swoje owoce.

Dobry łotr! Państwo wiedzą, że dobry łotr to patron mężczyzn. Więc warto o nim wiedzieć, i do niego wracać. Tradycja prawosławna utrzymuje, że ten dobry łotr z prawego krzyża miał na imię Dyzma. I nawet było święto w liturgii Kościoła do Soboru Watykańskiego, 26 marca, Dobrego Łotra.

I drugi jeszcze króciutki epizod, który mamy tylko u Łukasza: mianowicie uczniowie zdążający do Emaus. Tego nigdzie nie ma, a Łukasz ten epizod wydobył i zachował. Raz jeszcze widać, że ocalił pamięć, której inni nie znali albo może jej nie doceniali, natomiast Łukasz ją tak pięknie



zachował. Pamięć, która stanowi przejście od Jezusa historii, tego, który żył w określonym czasie i miejscu, do Chrystusa, którego wyznajemy w naszej wierze. Państwo posłuchają apogeum tego epizodu. Przeczytam go w języku polskim. I proszę sobie odpowiedzieć w ciszy: z czym kojarzą się ostatnie słowa:

Tak przybliżyli się do wsi, do której zdążali, a On okazywał, jakoby miał iść dalej. Lecz przymusili Go, mówiąc: Zostań z nami, gdyż ma się ku wieczorowi i dzień się już nachylił. Wszedł więc, aby zostać z nimi. Gdy zajął z nimi miejsce u stołu, wziął chleb, odmówił błogosławieństwo, połamał go i dawał im.

Słyszymy terminologię Eucharystii. Mamy posiłek zmartwychwstałego Jezusa z jego uczniami, i mamy Eucharystię. Otóż Jezus, który był obecny z uczniami w swoim ciele, staje jako zmartwychwstały Pan, udziela się w Eucharystii.

Wtedy oczy im się otworzyły i poznali Go, ale On zniknął im z oczu.

Uczniowie za życia Jezusa poznawali Go po sylwetce, po wyglądzie, po sposobie mówienia, po sposobie chodzenia. A gdy Jezus umarł i zmartwychwstał, droga do Jezusa prowadzi przez Eucharystię. Otóż to jest sposób na poznanie Jezusa. I Łukasz, i św. Jan w swojej Ewangelii, którą omawiać będziemy później, bardzo mocno to podkreśla.

Więc trzeba powiedzieć na koniec, że nie jesteśmy w gorszej sytuacji niż uczniowie, którzy Jezusa znali w historii. Jako osadzony w historii mógł żyć tylko raz, i mógł dać się poznać tylko raz w tamtym czasie. Ale żeby Jezusa poznać w pełni i głębiej, to można to uczynić, i można do Niego dojść przez Eucharystię. „Oczy im się otworzyły i poznali Go”. Ja myślę, że dopełnieniem tej dzisiejszej refleksji będzie to, jeżeli zachowamy w pamięci tę prawdę że to, co rozważamy dzisiaj o Jezusie, można będzie dopełnić i głębiej przeżyć właśnie przez spotkanie z Nim w Eucharystii.

Bardzo serdecznie państwu dziękuję. Zachęcam, żeby ewentualnie dzisiaj dać mi pytania, które tej Ewangelii dotyczą. Zapraszam na następne spotkanie, które odbędzie się 17 III, w trzeci poniedziałek marca. To już będzie czas Wielkiego Postu.

Bardzo bardzo serdecznie dziękuję, dziękuję za uwagę, za obecność, i zapraszam 17 III. Słyszymy o tym, co dzieje się w Kijowie. Pomódlmy się, poprośmy Pana Boga o pokój, o pojednanie, o to, by ostatnie słowo należało do Pana Boga, nie do ludzi.

Pod Twoją obronę ... Pochwalony Jezus Chrystus ... I dobrego powrotu do domu!